Rok IV KATOWICE, PONIEDZIAŁEK 7 MAJA 1934 ROKU Nr. 125

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE

Senat gdański zaczyna znów prowokować

Usunięta polska flaga

z polskiego lotniska Pod Gdańskiem

GDYNIA, 6.5. — Z okazji święta narodowego w dniu 3-cim maja, gdański oddział P. L. „Lot“, znajdujący się na lotnisku we Wrzeszczu, wywiesił na maszcie, ponad flagą „Lotu“,

polską flagę biało - czerwoną.

W południe zgłosił się do kierownika oddziału, inż. Ryszkiewicza, dowódca posterunku policji W. Miasta, urzędujący na lotnisku, z żądaniem oficjalnem w imieniu senatu

natychmiastowego zdjęcia polskiej flagi,

na co otrzymał kategoryczną odmowę, przyczem inż. Ryszkiewicz oświadczył, że flaga wywieszona jest na wyraźną dyspozycję p. komisarza generalnego R. P. w Gdańsku.

W pół godziny później, korzystając z chwilowej nieobecności kierownika oddziału „Lotu“ oraz jego zastępcy, kierownik techniczny lotniska niemieckiego p. May

z rozporządzenia senatu kazał flagę usunąć.

Inż. Ryszkiewicz po powrocie skonstatowawszy to, niezwłocznie wraz ze swym zastępcą przystąpił do ponownego wywieszenia zdjętej flagi. W tym momencie podbiegł doń policjant gdański i

wyrwał mu z rąk flagę, oświadczając, że ją konfiskuje.

O całem tem zajściu został natychmiast złożony szczegółowy raport komisarzowi generalnemu R.P. w Gdańsku, który zapowiedział interwencję w senacie Wolnego Miasta.

Marszałek Petain przybywa do Warszawy

PARYŻ, 6.5. Pogłoski o wizycie ministra obrony narodowej marszałka Petain w Warszawie potwierdzają się.

Marszałek Petain wyjedzie w najbliższym czasie do Warszawy celem omówienia z polskiemi kołami wojskowemi aktualnych zagadnień związanych z polsko-francuską konwencją wojskową.

Gen. Rayski w Bukareszcie

BUKARESZT, 6.5. Szef departamentu lotnictwa w ministerstwie spraw wojskowych generał Rayski przybył do Bukaresztu pilotowanym przez siebie samolotem.

Na lotnisku w Bukareszcie powitali generała Rayskiego przestawiciele władz wojskowych i cywilnych.

Ponura lista ofiar stawiskiady

PARYŻ, 6. 5. „L'Ami du Peuple“ wymienia listę ofiar, jakie pociągnęła za sabą afera Stawiskiego. Spowodu tej afery straciło życie 7 osób, a mianowicie: Stawiski („samobójstwo“), Blanchard (samobójstwo), David („samobójstwo“), Prince (zamordowany), Povlovack („samobójstwo“), pani de Chattencourt (samobójstwo), Desplas (śmierć podejrzana). Trzy osoby usiłowały popełnić samobójstwo: urzędnik sądowy Hurlaux adw. Hubert i pani Taris. Chory jest adw. Gaulier. Do tych nazwisk, zamieszanych w aferę Stawiskiego należy dodać jeszcze 27 zabitych w dniu 6 lutego i wielu rannych.

Pokój do roku 1945

między Polską i Sowietami

MOSKWA, 5.5. Dziś podpisany został przez ambasadaro R.P. Łukasiewicza i kom. ludowego Litwinowa protokół, przedłużający termin ważności paktu nieagresji między Polską i ZSRR o 10 lat, t. j. do 31 grudnia 1945 r. z zastosowaniem po tym terminie klauzuli o automatycznem przedłużeniu terminu paktu o 2 lata.

Jednocześnie w protokóle końcowym do powyższego aktu zostało ustalone, że nota komisarza Cziczerina z 28 września 1926 r. skierowana do rządu litewskiego przy podpisaniu paktu nieagresji pomiędzy ZSRR a Litwą, nie może być interpretowana w ten sposób, jakoby miała ona mieć na celu mieszanie się rządu ZSRR do uregulowania spraw terytorjalnych w tej nocie wymienionych.

Podpisanie powyższych dokumentów odbyło się w komisarjacie spraw zagranicznych w obecności personelu ambasady i wyższych urzędników komisarjatu.

*

Nota, na którą powołuje się protokół końcowy, głosiła m. in. że Z.S.R.R. potwierdza swój poprzedni stosunek do sprawy wileńskiej.

Ponieważ już w par. 3 traktatu Ryskeigo rząd Z.S.R.R. stwierdził swoją całkowitą neutralność w ewentualnych sporach między Polską a Litwą, przeto właściwie nota z 1926 r. nie zawierała nic nowego. Dobrze jednak się stało, że wczorajszy artykuł końcowy kładzie kres wszelkim interpretacjom na ten temat stron trzecich.

Zatajona katastrofa

pociągu Moskwa--Leningrad

RYGA, 6.5. Z Leningradu nadeszła tu wiadomość o wielkiej katastrofie kolejowej, jaka wydarzyła się przed dwoma dniami na linji Leningrad—Moskwa, w pobliżu stacji Bołogoje.

Wedle niesprawdzonych dotąd doniesień nastąpić miało zderzenie się pociągu osobowego z pociągiem towarowym, przyczem znaczna część wagonów obu pociągów uległa całkowitemu rozbiciu. W katastrofie miało zginąć kilkadziesiąt osób.

Do tej pory ani władze sowieckie ani prasa nie ogłosiły żadnego komunikatu o katastrofie.

Mała Ententa zażąda stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów

PRAGA, 6.5. — Minister Benesz udzielił wywiadu przedstawicielowi „Petit Journal“, zapowiadając, iż na wypadek wstąpienia Rosji do Ligi Narodów, domagać się będzie Mała Entente stałego miejsca w Radzie Ligi.

Benesz jest zdania, iż jeśli Rosja sowiecka otrzyma w Radzie Ligi Narodów stałe miejsce, to tego samego mogą domagać się wszystkie inne państwa.

Benesz nie może zrozumieć, dla czego Mała Ententa, ze swymi 47 miljonami mieszkańców, nie miałaby domagać się stałego miejsca. Wedle jego zdania, najlepszem rozwiązaniem tej kwestji byłoby zniesienie rozmaitych mandatów w Radzie Ligi Narodów oraz rozszerzenie składu Rady Ligi Narodów z 16 na 18 członków, którzyby reprezentowali albo narody, albo też grupy krajów.

Swinie zagryzły omdlałą kobietę

We wsi Wola Lisowska pod Lubartowem wydarzył się straszny wypadek.

28-letnia Emilja Markward udała się na strych chlewu. W pewnej chwili załamała się pod nią drabina i Markwardowa wpadła do chlewa tracąc przytomność. Znajdujące się w chlewie świnie zagryzły ją na śmierć.

Miljon egzemplarzy na godzinę

MOSKWA, 6. 5. — W nowej drukarni moskiewskiej „Prawdy“ została zainstalowana najszybsza i największa w świecie maszyna rotacyjna. Wydajność maszyny dochodzi do miljona egzemplarzy na godzinę przyczem jednocześnie można drukować 96 stron. Nowy gmach wydawnictwa zajmuje 45 tysięcy m. kwadratowych.

Bankructwo hr. Zamoyskiego

eks-Królewskiego powinowatego

PRAGA, 6.5. Władze sądowe ogłosiły upadłość hr. Jana Zamoyskiego, który, jak wiadomo, jest spokrewniony z eks-królem Alfonsem.

Hr. Zamoyski jest m. in. właścicielem uzdrowiska czeskiego Rauschenbach. Pasywa wynoszą 7 miljonów koron czeskich. Głównymi wierzycielami są zakłady „Skoda“ oraz „Riunione Adriatica“, które stworzyły konsorcjum z kapitałem 6 miljonów koron czeskich celem nabycia uzdrowiska Rauschenbach, którego zobowiązania wynoszą około 3 i pół milj. korn czeskich.

Konsorcium zamierza nabyć uzdrowisko za sumę około 4 miljonów koron i zużytkować pozostałe 2 miljony na budowę luksusowego hotelu dla turystów zimowych.

Tragiczna śmierć pijaka

Z okna na bruk ulicy

W Królewskiej Hucie (ul. Szpitalna 14) zdarzył się tragiczny wypadek.

W nocy na niedzielę przybył w stanie pijanym mieszkający tam urzędnik Jan Kasperczyk i wszczął awanturę. Żona, obawiając się, że zostanie przez męża pobita, zbiegła. Gdy po pewnym czasie wróciła do mieszkania, nie znalazła w niem męża. Kasperczyk bowiem wypadł z okna z II piętra i poniósł śmierć na miejscu.

Policja wszczęła dochodzenie czy zachodzi samobójstwo, czy też nieszczęśliwy wypadek.

Dwa wyczyny

nieznanych włamywaczy

Z Mysłowic donoszą:

W ciągu ub. nocy dokonano w Mysłowicach dwu śmiałych włamań.

Przez niedomknięte okno dostali się do mieszkania Józefa Jankowskiego (Krakowska 16) nieznani sprawcy, którzy zachowując się niezwykle ostrożnie, pozbawili Jankowskiego ubrań oraz obuwia, skutkiem czego Jankowski pozostał w bieliźnie.

Prawdopodobnie cisami sprawcy dokonali włamania do hurtowni mleczarskiej Franciszka Dziubanego (Krakowska 6). Złodzieje podnieśli żaluzję i dostali się do wnętrza, a łupem ich padła maszyna do pisania, waga stołowa z odważnikami oraz... rachunki. Wartości skradzionych przedmiotów nie ustalono.

SPORT

Świetne zwycięstwo bokserów górnośląskich

Jest 11:5, a powinno być 14:2

W obecności 1.500 widzów odbyło się w ub. piątek w Gliwicach spotkanie reprezentacji pięściarskich obydwu Śląsków. U Niemców uderzało, iż pod koniec walki nieomal wszystkim zawodnikom „zabrakło powietrza".

Przebieg walk był nast.: (od wagi muszej do ciężkiej, zawodnicy polscy na pierwszem miejscu).

Jarzombek — Dziubiński. W pierwszem starciu obaj zawodnicy „badają się", w II-giem Polak dochodzi do głosu, by w III-ciem objąć inicjatywę. Góruje on znacznie w pół dystansie.

2 : 0

Krawczyk — Figura: Niemiec rzuca się do walki z furją, musi jednak już w pierwszem starciu wskutek błyskawicznej prostej Krawczyka, zapoznać się z deskami. W II-giej rundzie Polak jest lepszy, szybciej zbiera punkty, przeważnie lewą prostą, zdobywając w trzeciej wyraźną wyższość.

Wynik nierozstrzygnięty jest skandalem.

3 : 1

Rudzki — Hartmann. Ostatni rzuca się odrazu na przeciwnika, tak iż wice-mistrz Polski znajduje się w defenzywie. W II-giej rundzie Rudzki na pół dystansu zbiera pierwsze punkty, a w III-ciej wyraźnie przeważa, wygrywając zasłużenie.

5 : 1

Wiechula — Krautwurst. I. Polak prezentuje nadspodziewanie dobrze jednak w zwarciu ulega dzięki rutynie starego lisa Krautwursta. W II-giem starciu Niemiec idzie dwukrotnie na deski, wytrzymując z trudem rundę. W ostatniej rundzie Niemiec raz po raz idzie na deski, i pozostawia Polakowi wysokie punktowe zwycięstwo.

Gburski — Kucharski: Najpiękniejsza walka wieczoru. Obaj walczą b. ambitnie przeprowadzając wszystkie starcia w szalonem tempie. W drugiej rundzie Kucharski idzie dwukrotnie do 7 na deski, wytrzymując z trudem starcie. W trzeciem, Polak przeważa na całej linji i tylko dzięki niezwyklej ambicji, jaką Niemiec rozporządza wytrzymuje walkę do końca. Wysokie zwycięstwo punktowe Gburskiego.

9 : 1

Kowaczek — Woitko. Obaj zawodnicy początkowo walczą b. mało, i są raczej w pozycji wyczekującej. W drugiej rundzie Niemiec walczy b. nie fair, w trzeciej wyraźna przewaga Polaka. Ogłoszone przez niemieckiego arbitra zwycięstwo Niemca, przyjęła widownia okrzykami oburzenia.

9 : 3

Wystrach — Kuhnert. stoczyli najnudniejszą walkę wieczoru. Obaj wcale nie atakują; pod koniec „walki" staje się Polak nieco agresywniejszy. Remis, odpowiada w zupełności przebiegowi starcia.

10 : 4

Uherek — Kroemer, staczają od początku do końca formalną bijatykę. Przed końcem walki przewaga Polaka. Wynik remisowy.

Stan końcowy: 11 : 5, dla Polskiego Górnego Śląska.

Austrja--Polska 8.4

protest drużyny polskiej przeciw sędziemu

WIEDEŃ, 6.5. Rozegrane wczoraj wiecz. w cyrku zawody zapaśnicze Polska — Austrja zakończyły się wynikiem 8:4 na korzyść gospodarzy.

Z Polaków zwyciężył: Ruda przeciwko Langlerowi (kogucia) i Neuff przeciw Stredlowi (średnia).

Najbardziej interesująca była walka między Rejniakiem (Polska) a Musilem (Austrja). Rozjemca Czech uznał zwycięstwo Musila w stosunku 6:7. Decyzję tę przyjęła publiczność wiedeńska okrzykami niezadowolenia. Kapitan drużyny polskiej Gałuszka zgłosił protest, który będzie rozpatrywany przez Międzynarodowy Związek Atletyczny.

Bieg kolarski

Zwycięstwo łodzianina

W ub. niedzielę na starcie 105 klm. odbył się bieg kolarski, organizowany przez tygodnik „Raz Dwa Trzy".

Start znajdował się przy wylocie ul. Mikołowskiej, meta przy ul. Piłsudskiego w Katowicach. Trasa prowadziła szosą asfaltową przez Mikołów, Orzesze, Rybnik, Żory, Mikołów, Podlesie, Giszowiec do Katowic.

Pierwsze miejsce zajął, naogół w słabym czasie, Kołodziejczyk (Resursa, Łódź) w czasie 3:15:25; drugi Ligoń (PKS. Katowice) w czasie 3:15:26, trzeci Rurański (Stadjon, Król. Huta) w czasie 3 godz. 15:27, czwarty Wandor (Legja, Kraków), piąty Maj (Nowy Bytom), szósty Bańdo (Legja, Kraków).

Forma zawodników, wobec rozpoczęcia sezonu kolarskiego, jeszcze nie jest skrystalizowana. Materjał doskonały. Sędzia główny p. Słota zawiódł. Starter p. Bydlaszewski. Organizacja sprawna.

Pałki policjantów

mitygowały brutalnych piłkarzy

Wczoraj, w niedzielę, były boiska śląskie znowu widownią gorszących scen.

Do poważnych wykroczeń doszło na znanym już z meczów ZC boisku KS Słowian. Gospodarze rozegrali swój mecz rewanżowy o mistrzostwo Ligi śląskiej ZBBSV, a że znajdują się w sferze zagrożonej spadkiem, nie przebierali w sposobach gry, odnosząc się do swych przeciwników z niezwykłą brutalnością, byleby tylko rozstrzygnąć zawody na swą korzyść. Do meczu dostroił się również słaby sędzia. Zamiast meczem kierować opiekował się drużyną gospodarzy. Często wynikające bójki wśród graczy musiała na boisku zlikwidować policja.

Wobec tych nieustających skandalów należy zaapelować ponownie do zarządu Śl. O.Z.P.N., by na reszcie położył kres niespotykanym nigdzie poza Śląskiem wybrykom, jak również do wydziału gier i dyscypliny, aby zapoczątkowane w odniesieniu do krnąbrnych klubów represje zaostrzyć.

Zdarzyło się bowiem wczoraj, że zawodnicy Słowianu nietylko występowali przeciwko gościom, ale nawet przeciwko publiczności.

Słowian Katowice — BBSV Bielsko 2:2 (1:1). Goście taktycznie i technicznie przewyższali o całe niebo gospodarzy, którzy swe braki nadrabiali brutalną grą. Częste burdy wywoływane przez graczy likwidowała policja pałką mi gumowemi. Krótko po przerwie spowodu ostrej gry katowiczan, musiano wynieść z boiska jednego z graczy - gości.

Flota japońska

z wizytą w Gdyni

Z Gdyni donoszą, że w ciągu lata b. r. ma zawitać do wojennego portu w Gdyni flota japońska.

Flota japońska odbędzie podróż po Bałtyku i pragnie wówczas złożyć wizytę polskiemu portowi. Japońska flota wojenna składać się będzie z kilku krążowników.

Pożar starej synagogi

W Skidlu, pow. Grodno wybuchł pożar synagogi, pochodzącej z XVI wieku. Spłonął doszczętnie dach i pierwsze piętro tej zabytkowej budowli.

Przyczyn pożaru narazie nie ustalono.

Pożar w kinie

stłumiony „Minimaxem"

W ub. sobotę wieczorem wynikł pożar w kabinie operatorskiej kina „Pałacowego" przy ul. Mielęckiego 10 w Katowicach. Ogień udało się ugasić operatorowi aparatem Minimax i wezwana straż pożarna przybyła już po wypadku. Szkoda nieznaczna.

Wśród widzów powstała panika, którą jednakże zdołano opanować i obeszło się bez wypadku.

„Bojowy" pan Furka

Z Siemianowic donoszą: Pod zarzutem lżenia i wyszydzania narodu polskiego, aresztowała wczoraj policja Wilhelma Furka, mieszkańca Siemianowic (ul. Śmieszka 5), bezrobotnego górnika, którego przekazano prokuraturze w Katowicach.

Niezdrowy sport

pana Grzesika

Policja śledcza w Katowicach wzięła wczoraj pod zarzutem dokonywania systematycznej kradzieży sprzętów sportowych w fabryce nart Józefa Gilewskiego (Mikołowska 20), niejakiego Edmunda Grzesika z Katowic (Barbary 5).

Szkoda, jaka wyrządził Grzesik, przekracza 1500 zł.

Pół kopy ręczników

dla zawiedzionych złodziei

Ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do budynku szkoły powszechnej w Słupnej. Rabusie przeszukali szuflady, a nie znalazłszy gotówki, zadowolili się znaczkami składkowemi P.C.L., kilkoma książkami oraz 30 ręcznikami, stanowiącemi własność dziatwy szkolnej.

Nieludzcy rodzice

Z Szarleja donoszą: Wielkie wrażenie wśród mieszkańców Wielkich Piekar wywarł wypadek porzucenia przez Józefa i Martę Nowaków, zamieszkałych w Wielkich Piekarach (Słowackiego 23), dwojga nieletnich dzieci w budynku urzędu gminnego w Wielkich Piekarach. Rodzice, którzy poprzedniego dnia zostali wyeksmitowani z mieszkania na mocy wyroku sadowego, pozostawili dzieci bez opieki, sami zaś udali się do rodziny.

Porzuconemi dziećmi z litości zaopiekowała się niejaka p. Sośnicowa (Zamrota 2), która o wypadku zawiadomiła policję.

Oszczędza na pracownikach, a sam kupuje majątek

Dyrektor cukrowni „Ostrowite" -- wrogiem świata pracy

Pisaliśmy już o cukrowni Ostrowite, a raczej o jej administratorze p. Strycharzewskim, który na terenie cukrowni upozował się na dyktatora i gnębi pracowników, zmniejszając im gaże, bądź też po zbawiając pracy bez wymówienia. Co gorsza, jak się ostatnio dowiadujemy, p. Strycharzewski po usunięciu urzędnika stara się również o to, by usunięty **nie otrzymał należnej mu zapomogi z Z. U. P. U.**

Doświadczył tego na sobie długoletni buchalter cukrowni p. A. Sawicki, który po 15 latach został przez p. Strycharzewskiego zwolniony dlatego, że nie chciał się zgodzić na obniżkę płacy.

W formularzu, wysłanym do Z. U. P. U. p. Strycharzewski podał **jako powód zwolnienia**, niezgodnie z prawdą: **„spowodowane przez pracownika"** co w konsekwencji pozbawiło p. Sawickiego prawa do zasiłku. Poszkodowany w ten sposób pracownik złożył skargę na ręce Inspektora Pracy, w której stwierdza, że p. Strycharzewski wypełnił formularz fałszywie — ze szkodą dla wydalonego.

*

Niemniej „dyktatorskie" zapędy objawia również p. Strycharzewski i w sprawach „gospodarczych". Oto np. na terenie cukrowni Ostrowite istniała **kasa koleżeńska oszczędnościowa**, której kapitał został utworzony ze składek urzędniczych. Kiedy kasę należało zalegalizować u władz — p. Strycharzewski odmówił urzędnikom swego poparcia, wskutek czego kasa musiała ulec rozwiązaniu.

Uczynił to znowu p. Strycharzewski, majątek kasy **w sumie około 100.000 zł.** włączył do majątku cukrowni, która pieniędzmi temi obraca, a oszczędności urzędników kazał zaksięgować na ich nazwisko — na rachunku wierzycieli.

Dziś, wskutek tego opanowania kasy oszczędności przez zarząd cukrowni — urzędnik, któremu wymówiono pracę nie łatwo odbierze **swoje własne, zaoszczędzone, a uczciwie zapracowane pieniądze.** Pan Strycharzewski będzie je trzymał tak długo pod swoim kluczem, dopóki urzędnik nie opróżni mieszkania służbowego w cukrowni.

Szał „oszczędności", który napadł p. Strycharzewskiego, a ostrzem swem godzi w kieszenie urzędników — niczem się nie da usprawiedliwić; przeciwnie, nawet koliduje z obecnem postępowaniem kartelu cukrowniczego, który powinien nareszcie zabrać się energicznie do **rozbrykanego dyrektora.**

Świat pracy ma go już gruntownie dość i nie pozwoli na to, by z tak poważnego zakładu pracy, jak cukrownia — czynił sobie pan administrator folwarczek z „hodowlą" niewolników...

Gdyby zaś naprawdę stały się konieczne oszczędności w cukrowni Ostrowite — to powinien je zacząć p. Strycharzewski od siebie; gdy tymczasem obecnie pertraktuje on o nabycie większego majątku ziemskiego, a w niedługim czasie ma wywędrować do Rzymu — zapewne po ... rozgrzeszenie.

Dobrze krzepi cukier p. Strycharzewskich...

Bezręki bandyta

ujęty po długim pościgu

Rozwielmożniona w okolicach Rzeszowa plaga bandytyzmu, skłoniła władze policyjne do podjęcia energicznego pościgu za poszczególnemi szajkami z których każda ma na sumieniu niejedną zbrodnię.

Onegdaj, po długim i mozolnym pościgu, udało się policji ująć herszta jednej z tych band, **Henryka Skowrona.** Zuchwały ten opryszek, choć pozbawiony lewej dłoni, utraconej za młodu w jakimś wypadku, należał do najgroźniejszych w całej okolicy. Zaskoczono go w nocy, śpiącego w stodole chłopskiej we wsi Lubenia. Opryszka obezwładniono, zanim zdążył sięgnąć po rewolwer przy nim leżący.

Żar-wiatr z Afryki

przyniósł nam niespodziewane upały

Ale bądźmy przygotowani na... mrozik

Pocąc się w potokach słońca majowego, niczem w lipcu, darem nie wyczekujemy skądś wyjaśnienia tego niezwykłego zjawiska. Nie zdobył się na nie dotąd żaden z uczonych meteorologów polskich.

Dopiero z Wiednia dochodzą nas wynurzenia „fachowe" na ten ciekawy i aktualny temat.

Kierownik wiedeńskiego Instytutu Meteorologicznego, dr. Myrbach, twierdzi, że niesłychany upał przynosi nam wiatr południowy. Jest on zjawiskiem niezwykłem, gdyż normalnie w tej porze roku panują w Europie wiatry zachodnie — łagodne i obfitujące w deszcz.

Obecnie wiejący, wbrew tradycji, wiatr południowy, pochodzi aż z północnej Afryki, zwłaszcza z prowincji Barki, gdzie znajduje się ów „gorący kocioł", produkujący żar słoneczny, rozprowadzany następnie na wsze strony. Do jakiego stopnia okolica ta obfituje w upały, świadczy fakt, że przeciętna temperatura roczna wynosi tam 36 stopni C.

Nic przeto dziwnego, że w tej chwili, gdy w „kotle" afrykańskim temperatura wynosi dużo ponad 40 st., wiatr wiejący stamtąd przynosi nam gorąco dochodzące do 30 stopni.

Zasięg tej fali afrykańskiej dochodzi na północy akurat po wybrzeża Bałtyku, gdzie niwelują ją chłody morskie, tak że już na samym Bałtyku temperatura nie przekracza 10-ciu stopni. Polska— naturalnie — znajduje się jeszcze w granicach panowania afrykańskiego żar-wiatru.

Niezależnie od tego, prof. Myrbach przypuszcza, iż upały obecne w Europie stoją w ścisłym związku z plamami na słońcu, które przybierają na wielkości co lat 11, a właśnie w tym roku przypada moment najintensywniejszego ich wzrostu. Zjawisko to, niezbadane dotąd przez astronomów, powoduje zawsze na kuli ziemskiej najróżnorodniejsze niespodzianki atmosferyczne.

Do jakiej wielkości doszły w tym roku plamy na słońcu, świadczy choćby okoliczność, że uczeni kalifornijscy zaobserwowali właśnie nową plamę, mierzącą — ich zdaniem — 25.000 km. kwadratowych. Plama ta rozszerza się nieustannie.

Rzecz zrozumiała, iż ukazanie się nowej olbrzymiej plamy na słońcu spowodować musi szalone na ziemi perturbacje elektryczne i klimatyczne, a nawet niebywałe nawałnice.

Na zakończenie swoich uwag na temat przeżywanych przedwczesnych upałów, prof. Myrbach występuje z dość niemiłym horoskopem. Twierdzi on mianowicie, że ogrzanie powierzchni ziemi, mimo wszystko, nie jest jeszcze dostatecznie silne i dlatego nie jest wykluczone, że wrazie nadejścia fali wiatrów północnych może nastąpić gwałtowne obniżenie się temperatury, tak znaczne nawet, iż po „afrykańskich" upałach możemy mieć — mrozy, nie styczniowe go wprawdzie pokroju, ale należycie dotkliwe, zwłaszcza po odzwyczajeniu od nich organizmu ludzkiego w ciągu kilkutygodniowego gorąca.

Tę ostatnią przepowiednię uczonego wiedeńskiego potwierdza do pewnego stopnia polski astrolog i meteorolog p. Prengel, który w swym horoskopie na maj tegorocz ny spodziewa się w połowie tego miesiąca przymrozków nocnych.

Magiel w sklepiku

nie wymaga świadectwa przemysłowego

Ministerstwo skarbu upoważniło Izby skarbowe do zwalniania przedsiębiorstw towarów spożywczych od obowiązku nabywania odrębnych świadectw przemysłowych na magle, pomieszczone w tym samym lokalu, co i skład towarów kolonialno-spożywczych, bądź też, w pomieszczeniu połączonem bezpośrednio z tym lokalem.

Ulga ta będzie udzielana wyłącznie na indywidualne podania zainteresowanych, które to podania należy wnosić do właściwych urzędów skarbowych. Opłata stemplowa takiego podania wynosi 3 zł. 30 gr.

Straszny czyn

maltretowanej przez męża Kobiety

Przed lwowskim sądem okręgowym zapadł w sobotę wyrok w procesie o mężobójstwo, będące epilogiem strasznego dramatu małżeńskiego młodej kobiety, maltretowanej przez męża-tyrana.

Albina Kozakowa, żona urzędnika sądowego w Lubaczowie, katowana i pomiewierana przez męża, pewnego wieczora — doprowadzona do rozpaczy— oślepiła pastwiącego się nad nią męża solą, sypnięta w oczy z porwanej ze stołu solniczki, a następnie w przystępie szału nerwowego chlusnęła nań denaturatem i — podpaliła. Poparzony strszliwie Kozaków, zmarł w szpitalu.

Stawiona przed sądem, nieszczęśliwa kobieta ze łzami w oczach przyznała się do strasznego czynu, zapewniając, że nie pamięta jak to się stało, gdyż skatowana przez męża, była napół przytomna.

Gdy wezwani na rozprawę świadkowie potwierdzili fakt znęcania się nad Kozakówną jej męża — sąd, uwzględniając tę okoliczność, wyniósł wyrok łagodny: jeden rok więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Szturm do stratosfery

dwu balonów automatycznych

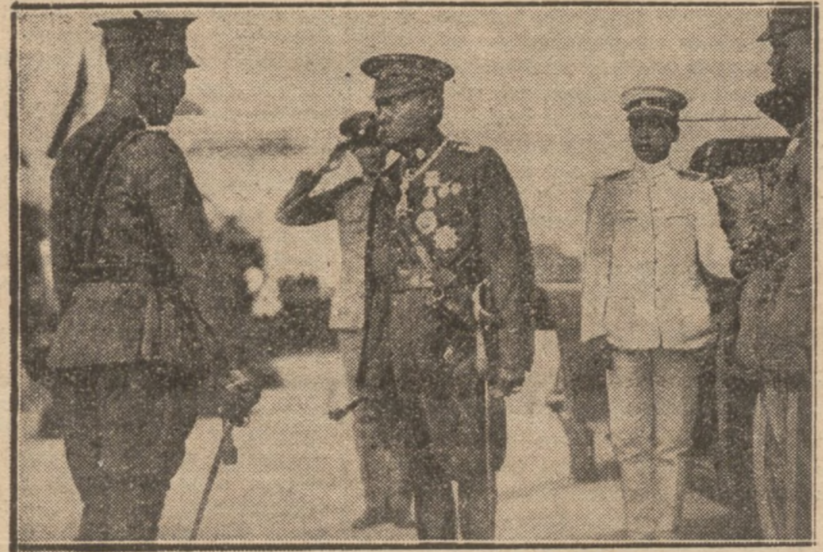
MOSKWA 5.5. Ostatnio odbyły się w Z. S. R. R. dwa wzloty automatycznych balonów stratosferycznych.

Balon, wypuszczony w okolicy Leningradu, osiągnął wysokość 21.850 metrów, drugi balon, wypuszczony z pokładu statku „Stalingrad", dążącego, jak wiadomo, na ratunek Czeluskinowców, a znajdującego się w okolicy zatoki Opatrzności, osiągnął rekord w arktycznych warunkach 18.100 mtr.

Podróże dokoła świata

W PAŃSTWIE BIAŁEGO SŁONIA

Sjam i jego sąsiedzi



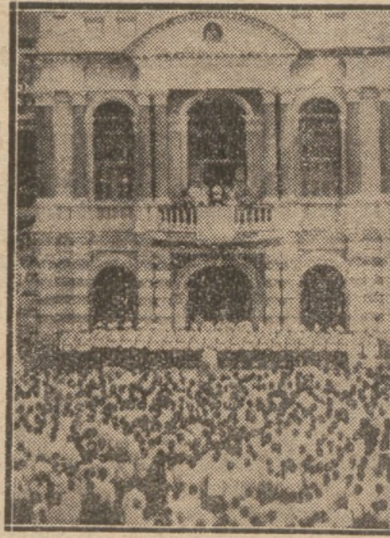
Ks. Bhanurangsri — głównodowodzący armji sjamskiej.

Istnienie samodzielnego królestwa Sjamskiego na półwyspie Indochińskim jest takim samym przypadkiem jak np. niepodległość Afganistanu, jest kwestją takiej a nie innej polityki kolonjalnej mocarstw europejskich, jest wynikiem jedynie braku porozumienia między Anglją i Francją w dziedzinie opanowania władzy nad bogatemi i wielką rolę strategiczną odgrywającemi prowincjami Indochin.

Między Indochinami francuskiemi a angielskiemi Indjami Zagangesowemi wykreślono granice buforowego państwa Sjamskiego, rezygnując z posiadania tych ziem, nie zaprzestając jednak ani na chwilę rywalizacji na polu gospodarczem i przy każdej okazji wtrącając się we wszystkie nieporozumienia wewnętrzne słabego fizycznie królestwa. Sprawę tę, wlokącą się przez kilkadziesiąt lat przypieczętowano ostatecznie w roku 1896 traktatem Francusko-angielskim, gwarantującym neutralność Sjamu na czas nieograniczony.

Charakterystycznem jest jednak, że pomimo tych układów—obszar „niepodległego królestwa“ zmniejszył się w ciągu ostatnich trzydziestu lat z 633.000 km. kw. do 518.000. Niepodobna ustalić jakiemi do tego doszło drogami, niemniej jednak fakt jest faktem, że szybko wzrastającej cyfrowo ludności Sjamu „grunt jakoś spod nóg ucieka“.

Półwysep Indochiński od czasu odkrycia go przez Europejczyków był zresztą wiecznem jabłkiem niezgody. Od r. 1545 do 1629 był on strefą wpływów Portugalji, potem Holandji, później — do r. 1657 — Francji, później — znowu Holandji, wreszcie Francji i Anglji, które wdzięczne miały pole do działania, szczególnie w obrębie Sjamu, pozostającego pod władzą dynastji Chakkri skłaniającej się do kultury europejskiej.



Fasada pałacu królewskiego w Bangkok.

Królowie Sandet — Fra - Parawander - Maha - Mongkut i Prabat - Somdicz - Pra-Paramindr Moha - Chula - Langkorn - Pantindr - Tepa - Moha - Mongkut (najstarszy z 84 dzieci poprzedniego) otworzyli naścieżaj wrota swego państwa na przyjęcie cywilizacji. Obecnie zaś panujący Prajadhipok I, podróżuje nawet po Europie, podobnie jak jego poprzednik Czala - Lonkorn, i angażuje sobie coraz nowych doradców finansowych, techniczych i wojskowych, starając się z ich pomocą przekształcić państwo swoje w nowoczesne, po europejsku zorganizowane mocarstwo.

Co do pozostałych prowincyj Indochińskich — to wszystkie państewka położone na wschód od Sjamu należą jak wiadomo do Francji, na zachód zaś leżące Birma i państwa malajskie z płw. Malakka włącznie są albo własnością albo pozostają pod protektoratem Anglji.

O posiadłościach Indochińskich Francji pisaliśmy już obszernie, co do angielskich pokrótce powiemy że składają się z kolonji zwanej Straits Settlements (osady nad cieśniną) — a więc Malakki, Pinang, Singapur i wysp Labuan, Keeling i Bożego Narodzenia, oraz protektoratu nad Federacją Państw Malajskich—sułtanatów Perak, Selangor, Negri - Sembilan i Pahang, i samodzielnych rzekomo państewek Dżohor, Keda, Perlis, Kelantan i Trenggan. Razem — 237.000 km. kw. i 5 miljonów ludności malajskiej i chińskiej.

(Ciekawem jest, że rada związkowa państw malajskich pozostaje pod stałem przewodnictwem komisarza Wielkiej Brytanji). O ile Sjam należy do najbogatszych państw azjatyckich, o tyle terytorja na zachód od niego położone a opanowane przez Anglję nie mają większego znaczenia gospodarczego. Z minerałów — cyna jedynie, z płodów plantacyjnych — kauczuk i kopra, zresztą tylko cenne gatunki drzew, jak sandał, tekowe, heban, palmy kokosowe, bambusy i kamforowce oraz skóry dzikich zwierząt. Są to niewątpliwie wartościowe zdobycze, ale w porównaniu ze Sjamem — znikome.



Osada wśród puszczy.

Łatwo więc sobie wyobrazić z jaką przykrością Anglja musiała odsunąć sobie od ust tak wyborny kąsek jak Sjam i kontentować się tylko półwyspem Malakka i wąskim pasem zachodniego wybrzeża Indochin. Z drugiej jednak strony, gdyby chodziło naprzykład o wybór ze względów strategicznych — Sjam nie wytrzymuje porównania z obecnemi posiadłościami Anglji w Indochinach i Malakką będącemi kluczem do wysp i portów morza Chińskiego.

I to właśnie jest zasadniczą przyczyną, dla której Anglja tak szybko zdecydowała się na uznanie niepodległości Sjamu, woląc odgrodzić tym swojego rodzaju parawanem strefę swych potężnych wpływów od zachłanności kolonizatorskiej Francji, niż narażać się na nieuchronne w innym wypadku konflikty, zatargi i ewentualne straty.



Król Prajadhipok I w [illegible]czeniu dam dworu.

W rezultacie Sjam jest wolny.

A propos: oficjalna nazwa królestwa Sjamu w języku miejscowym brzmi—Muang Thai, co znaczy właśnie „królestwo wolnych“. Nic zresztą mniej słusznego — w istocie — nad tę nazwę.

Trzeba bowiem zauważyć, że dzieje Sjamu na przestrzeni wieków są obrazem straszliwego ucisku ludności, tamującego gruntownie wszelki rozwój cywilizacji, kultury i dobrobytu państwa.

Absolutystyczne rządy monarchów będące klasycznym przykładem barbarzyńskiego despotyzmu, szły zawsze w parze z niesłychanem okrucieństwem, zdzierstwem i przeniewierstwem urzędników, panów życia i śmierci ludności. Tylko dzikie plemiona szczepu Kha, zaludniające najniedostępniejsze zakątki górskie i leśne mogą zwać się wolnymi. Przeciętny bowiem obywatel Sjamu jest zwykłym niewolnikiem zarządcy odpowiedniej prowincji, dla którego całe życie pracuje niczem bydlę robocze, gorzej jeszcze niż bydlę traktowany i wyzyskiwany.

Dziś, pod rządami mądrego choć młodego, a przesiąkniętego do szpiku cywilizacją europejską Prajadhipoka I-go, ten stan rzeczy ulega przemianie na lepsze, chociaż gorliwość króla nie idzie w tym kierunku w parze z gorliwością urzędników. Szerząca się jednak coraz silniej religja chrześcijańska pomaga władcy w jego szlachetnych poczynaniach i sądzić należy że doprowadzi do pożądanych rezultatów, tem więcej, że król wybitnie faworyzuje urzędników, którzy zeuropeizowali się i ulegają wpływom chrystjanizmu.

Rzecz inna, że większość zarządów i dygnitarzy ma mu to bardzo za złe, ale król ma wystarczająco silne oparcie w armji, by mógł się obawiać jakichś przykrości.



Typowe miasteczko w Dolnym Sjamie.

Głównodowodzącym 20-tysięcznej armji jest feldmarszałek ks. Bhanurangsri, wuj króla. Dowódcami korpusów są członkowie panującej rodziny królewskiej. Jeśli przytem zważy się że niemal wszyscy oficerowie są... Anglikami, można twierdzić, że oparcie króla Prajadhipoka na sile armji jest niewzruszenie pewne.

Przy wszystkich swoich ustępstwach na rzecz obywateli, władca nie zrzeka się jednak ani na chwilę właściwego sobie zamiłowania do przepychu, nie licząc się tu zupełnie ze stanem skarbu. Nie mówiąc już o jego nader kosztownych podróżach, każda ceremonja dworska staje się w stołecznym Bangkoku istną bajką. Przebogate stroje świty kosztują równie mnóstwo pieniędzy jak wystawne przyjęcia dla dygnitarzy, podarki dla świątyń, jak wreszcie uczty urządzane dla plebsu biorącego udział w pochodach, procesjach i tłumnych hołdach składanych władcy przy każdej okazji. Skarb państwa znosi swobodnie — mimo wszystko — te gesty królewskie. Bilans handlowy Sjamu wykazuje olbrzymią stosunkowo nadwyżkę dochodów, co najlepiej świadczy o niewyczerpanych możliwościach i bogactwach tego kraju i co w jaskrawej sprzeczności stoi z niedawnemi czasami, gdy wskutek nadużyć urzędników dochody Sjamu nie sięgały ponad 2 miljony funtów szterlingów rocznie.

Sjam jest jednem z niewielu państw azjatyckich, których możliwości gospodarcze są zaprawdę niewyczerpane i nie do wyczerpania.

Jeśli spojrzymy na szczegółowe mapy tego kraju, sporządzone przez kartografów angielskich opłacanych przez skarb państwa sjamskiego, to przekonamy się o tem najlepiej, widząc jak kolosalne obszary leżą tam jeszcze odłogiem. Cały t. zw. Górny Sjam, dżdżysta, wilgotna, górzysta kraina dzikich ludów Kha, zajmująca północną część państwa — to bezmierna przestrzeń dziewiczych, niezbrodzonych lasów kryjąca w sobie olbrzymie bogactwa mineralne, które czekają dopiero na wyzyskanie ich.

Środkowy Sjam jest terenem równie mało zbadanym ze względu na pokrywające go dżungle i puszcze rojące się od wielorakich zwierząt i ptaków. Tu jednak „cywilizacja“ niesiona przez angielskie spółki drzewne szerzy się gwałtownie wśród huku toporów, zgrzytu pił w parowych tartakach, plusku rzek niosących na sobie tratwy obładowane stosami cennych drzew zwrotnikowych, farbierskich, budowlanych, meblowych i leczniczych. Na miejscu wyrąbanych lasów wyrastają plantacje i pola uprawne, faktorje handlowe, drążą się szyby węglowe, otwierają kopalnie cyny, rudy żelaznej, antymonu i rubinów Wschodnia — stepowa część tej prowincji i górskie zakątki wzdłuż zachodniej granicy odpierają jeszcze zwycięsko ten pochód „cywilizacji“, ale centrum kraju niezadługo podda się jej całkowicie, tak jak poddała się najbogatsza dotąd, nadmorska prowincja Sjam Dolny. Ta olbrzymia nizina, przecięta tysiącem kanałów, łączących dopływy i ramiona głównej rzeki Menam, jest wprawdzie zabójczo niezdrowa dla Europejczyka ze swojemi upałami, ciężkiem, wilgotnem i parnem powietrzem oraz miazmatami febry, ale nie mówiąc o 31.000 km. kw. puszczy obfitującej w cenne drzewa, jest skarbnicą całego państwa. Samego ryżu produkuje się tu 7 miljonów tonn rocznie (wszystko na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego), a prócz tego olbrzymie ilości jarzyn, owoców, pola melonów, niezmierne zarośla bananowe, plantacje trzciny cukrowej, pieprzu i korzeni.



Flotylla rybacka wyrusza na połów.

Tysiące młynów, tartaków, fabryk jedwabiu, papierni, kopalnie, szyby i odkrywki bogactw mineralnych — wszystko to dopełnia obrazu wartości gospodarczych Sjamu.

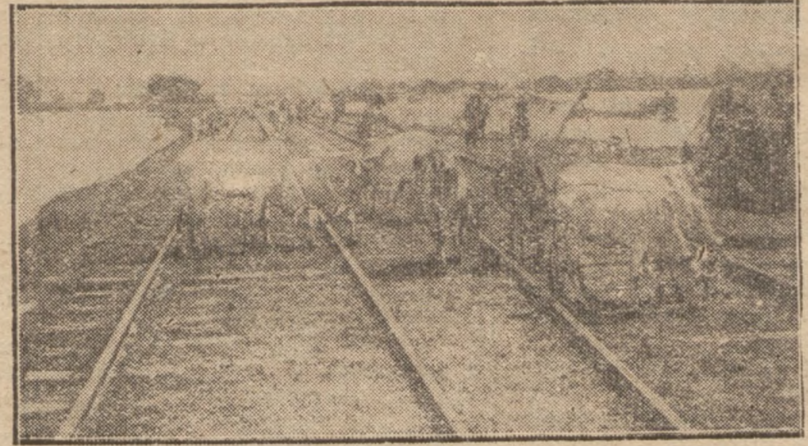
Z wyjątkiem Dolnego Sjamu i samego serca Środkowego — reszta kraju jest zamkniętą skrzynią skarbca, która czeka dopiero na uchylenie wieka.



300-letnie palmy w królewskim ogrodzie.

Ludność — w Dolnym Sjamie, na wybrzeżu i wzdłuż biegu Menamu, to Sjamczycy, łagodni, dobroduszni i chętnie ulegający cywilizacji. Ku granicy wschodniej — Annamici i Kambodżanie, ku granicy Birmy — plemiona dzikie Pegu i Kha. W Górnym Sjamie — wojowniczy i okrutni Laosowie, w górach — plemiona Szan. Pozatem — Malaje i Chińczycy, oraz 1000 europejczyków, w czem około stu Polaków. Religja panująca — buddaizm. Wszystko to nie wyczerpuje oczywiście całokształtu tematu, ale nam musi wystarczyć. Lepiej zaś chyba wiedzieć trochę niż nic. Prawda?

S. D. B.

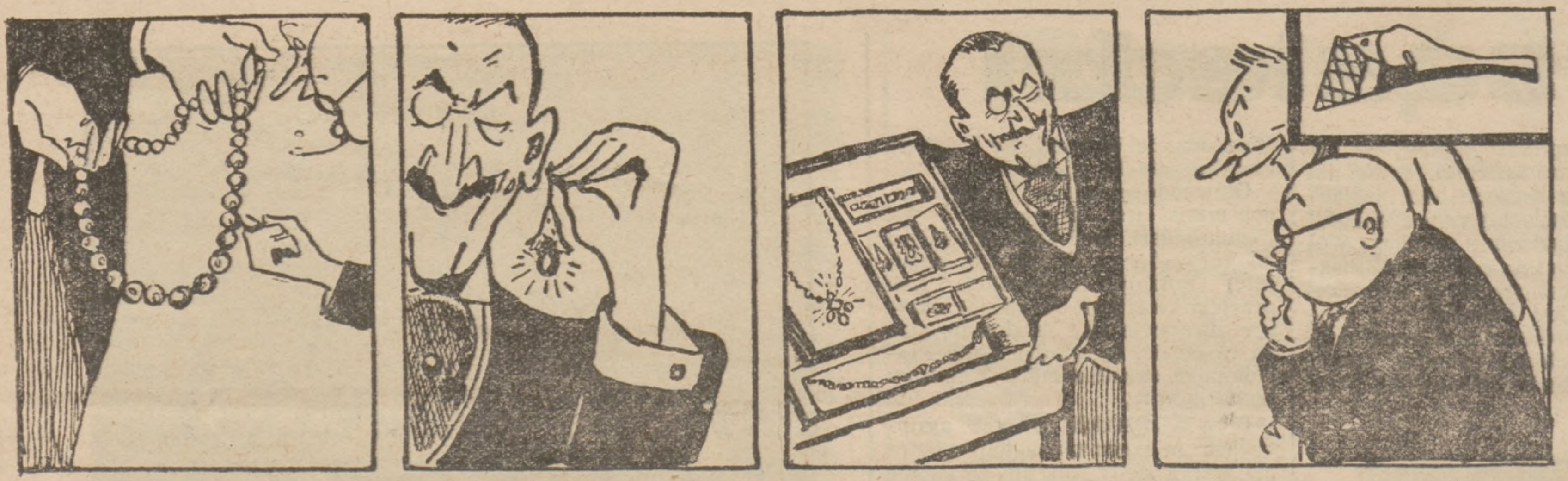


Sielski obrazek na torze kolejowym pod Bangkok.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: V — DZIEŃ dziewiąty



W dalszym ciągu pan Alojzy,
Sprawą się przejąwszy żywo,
Sznur prawdziwie pięknych pereł
Pokazuje detektywom...

Potem znowu przyszła kolej
Na kolczyki brylantowe...
(Niech je tylko Dzidzi ujrzy —
— Bezwątpienia straci głowę)...

Człowiek sobie wprost nie wierzy,
Choć na własne oczy widzi:
Wszystkie te niezwykłe cuda
Pan Alojzy dać chce Dzidzi...

Ze zdumienia niezwykłego
Pączek oczy aż otwiera.
„Dzidzi lubi biżuterję,
Więc wybierze jubilera..."

Dziewiąty dzień V-ej serji naszego filmu obrazkowego „Pączek i Strączek, jako detektywi", przynosi nam dziewiąty skrawek „wycinanki", umieszczony w czwartym obrazku.

Tak jak dotychczas, należy skrawek ten starannie wyciąć, by, mając ich po zakończeniu obecnej serji — 14, ułożyć wizerunek osoby, która zdobędzie względy młodej i uroczej panny Dzidzi.

Istnienie Polsko-Francuskiego Towarzystwa Kolejowego przedłużone na rok

Polsko - Francuskie Towarzystwo Kolejowe zwołało w Paryżu Walne Zgromadzenie które po barłzo

burzliwych obradach,

większością 2 głosów przedłużyło na rok umowę z Min. Komunikacji o powierzeniu mu dalszem

eksploatacji linji kolejowej Herby Nowe — Gdynia.

Wniosek domagający się sankcyj z powodu niewpłacenia przez francuzów zapowiedzianych transzy pożyczki na rozbudowę wspomnianej kolei, został przez przewodniczącego obradom uchylony.

Umowa Min. Komunikacji z polsko - franc. tow. kolejowem jest podobno ostatnią już umową, poczem nastąpi

definitywne przejęcie

linji Herby Nowe — Gdynia przez Min. Komunikacji i likwidacja towarzystwa.

Pogłoski o chorobie prez. Hindenburga

WIEDEŃ, 6.5. — „Neue Freie Presse" w depeszy z Berlina notuje pogłoski o chorobie prezydenta Hindenburga.

Ogólną uwagę zwrócił fakt, że prezydent Rzeszy nie brał udziału w obchodzie „święta pracy" w dniu 1 maja.

W kołach urzędowych zaprzecza ją jednak pogłoskom o chorobie prezydenta.

Dzika „zemsta" s arconego ucznia

Zganiony przez profesora za jakieś przewinienie uczeń jednej z wyższych klas gimnazjum rządowego w Tłumaczu (Małop. wsch.), 17-letni Henryk Łoziński, postanowił „zemścić się".

Wieczorem zaczaił się wpobliżu domu profesora, a gdy ten wracał z miasta, napadł nań zdradziecko i pobił dotkliwie pedagoga laską po głowie, korzystając z panującycn ciemności.

Nie dość na tem. Mściwy łobuz tejsamej nocy, z pomocą dwuch kolegów, struł strychniną 28 ulubionych gołębi profesora.

Bestjalskiego młokosa policja aresztowała.

Żywność i zasiłki dla bezrobotnych W. Katowic w mies. maju

Komunalny Urząd Pośrednictwa Pracy w Katowicach zawiadamia, że wydawanie artykułów żywnościowych dla bezrobotnych w miesiącu maju r. b. odbędzie się następująco:

Dnia 8 od A — G dzielnica I i II, dn. 11 od A — G dzieln. III i IV dn. 14 od H — L dzieln. I i II. dn. 15 od H — L dzieln. III i IV. dn. 17 bezrob. prac. umysłowi dzieln. I, II, III i IV, dn. 18 od M — R dzieln. I i II. dn. 22 od M — R dzieln. III i IV. dn. 24 od S — Z dzieln. I i II dn. 25 od S — Z dzieln. III i IV. dn. 28 odbędzie się wydawanie dodatkowe.

Wypłata zapomóg komitetowych za miesiąc maj r. b. odbywać się będzie według następującego porządku:

Dnia 24 b. m. bezr. na lit. A — G od godz. 8 — 10. dn. 24 b. m. bezr. na lit. H — L od godz. 10 — 12.dn. 25 b. m. bezr. na lit. M — R od godz. 8 — 10, dn. 25 b. m. bezr. na lit. S — Z od godz. 10 — 12.

Wypłaty odbędą się: dla dzieln. I i II w ratuszu Dz. II. dlad zieln. III i IV w ratuszu Dz. III.

Dnia 26 b. m. otrzymają zapomogi bezr. umysłowi od 9 — 10 w ratuszu dzielnicy II-ej.

Reklamacje będą przyjmowane od 24 do 26 maja r. b.

* * *

Wydawanie kart obiadowych dla kawalerów pobierających zasiłki komitetowe nastąpi w dniach od 28 — 30 maja r. b.

Ważne dla wycieczek szkolnych do Krakowa

Tania kuchnia akademicka

Zarząd akademickiego Koła Zagłębian w Krakowie zawiadamia, że w kuchni swej w Krakowie, przy ul. Garbarskiej 7a, wydaje dla wycieczek obiady, śniadania i kolacje pierwszorzędnej jakości — po cenach umiarkowanie niskich. Równocześnie nadmienić wypada, że wycieczki z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego mogą korzystać z wszelkich zniżek, przysługujących członkom A.K.Z.

Zaznaczamy, że wycieczki zwiedzające Kraków, mogą otrzymać za naszem pośrednictwem

fachowego przewodnika

po Krakowie za minimalną opłatą oraz zarząd A.K.Z. może ewentualnie postarać się o wyszukanie taniego noclegu — za uprzedniem zawiadomieniem. Pozatem

A. K. Z.

służy chętnie wszelkiemi informacjami, dotyczącemi spraw organizacyjnych wycieczek — po nadesłaniu znaczka na odpowiedź.

Dla orjentacji podajemy cennik kuchni: śniadania po 40 gr. (2 szklanki mleka albo 1 szklanka kakao, albo 1 szklanka kawy — 2 kaw. chleba lub 2 bułki z masłem), obiady po 90 lub 75 gr. (2 względnie 3 dania z chlebem), kolacje od 20 do 90 gr.

Drogo okupione „zaufanie" 207 miljonów fr. szw. kapitałów polskich ulegnie zaprzepaszczeniu

Ostatnio zbankrutował jeden z największych banków w Szwajcarji cieszący się

bezwzględnem zaufaniem

zagranicznej klienteli, niemającej zaufania do własnych krajowych banków(!) W banku tym kapitały obywateli polskich ulokowane na pół proc. rocznie przenosiły cyfrę

207 milj. fr. szw.

około 380 milj. polsk. złotych pap.

Były to przeważnie kapitały arystokracji rodowej oraz

sfer przemysłowych

i kupieckich. W myśl ustawodawstwa federacyjnego szwajcarskiego — kapitały obywateli państw obcych w warunkach bankructwa banku nie korzystają z uprzywilejowania i będą honorowane dopiero po zaspokojeniu pretensyj obywateli szwajcarskich.

Wśród poszkodowanych są

znani na Śląsku przemysłowcy.

Jak się dowiadujemy wszczęli oni kroki mające na celu ratowanie ulokowanych w skrachowanym banku kapitałów.

Naszych baronów przemysłowych spotkała wreszcie dotkliwa ale zasłużona kara, którą odczuli b. boleśnie.

Będzie to jednak nauczką na przyszłość, iż nietylko banki zagraniczne należy darzyć zaufaniem. Kara jaką ponieśli jest więc nietylko sprawiedliwa ale... zasłużona. Czas byłoby największy aby kapitały polskie powróciły do kraju.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

69

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X" umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18". poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzi są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex"

Właścicielem hotelu „Rex" jest dr. Rober, z którym Kryspin nawiązuje znajomość.

Doktór Rober otrzymuje „ostrzeżenie" od „Barona X" i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Nazajutrz Kryspin udaje się do Zagórek, posiadłości inż. Karneckiego.

Tu spotyka Rytla. Rytel zawiadamia Kryspina, że umożliwi mu zobaczenie się z Jadzią.

Spólnicy Rytla obezwładnili Kryspina, wpakowali go w worek i naradzają się, co z nim robić dalej.

Kryspin odzyskuje przytomność w pociągu zdążającym do Warszawy.

Doktór Rober opowiada Kryspinowi, że wciągnął w zasadzkę „Barona X". Kryspin udaje się z Roberem do jego willi.

Tu zastaje skrępowanego przez Robera „człowieka ze szramą". Po niejakim czasie do willi zakrada się jakiś podejrzany jegomość. Kryspin ogłusza go ciosem w głowę i odrywa mu sztuczną brodę.

Okazuje się, że jest to komisarz Bellin, który wskazuje na Robera, jako na... „Barona X".

Kim jest jednak Oldenburg?

„Człowiek ze szramą" okazał się... komisarzem Górskim ze Lwowa.

Tajemnicę „Barona X" wyjaśnia jego własną ręką pisany pamiętnik!

Tymczasem „Baronowi X" udało się uciec z więzienia śledczego, a policja nie może wpaść na jego trop.

W wyniku dochodzenia wychodzi na jaw, że w ucieczce pomagała „Baronowa X" — Jadzia.

Rena Rogulska jest tancerką i pracuje w teatrze rewji „Szkarłatna Kula".

———•✱•———

Małe serduszko tancerki biło niespokojnie na myśl o tym panu, który od pewnego czasu przychodził codziennie do teatru i siadał zawsze w jednym z pierwszych rzędów.

Dla kogo przychodził? Czy dla niej? Możliwe...

Ubrana teraz w krótką różową koszulkę baletową, wyszła teraz Rena na scenę, by spojrzeć przez szparę w kurtynie na widownię.

Było po drugim gongu i publiczność siedziała już na miejscach.

Oczy tancerki przebiegają gorączkowo z twarzy na twarz.

Jest, jest...

Siedzi w drugim rzędzie — przystojny brunecik, z ujmującym uśmiechem na ustach.

— Zaczynamy! — rozległ się głos inspicienta.

Numer szedł szybko za numerem. Taniec Reny spotkał się z niezwykłym aplauzem publiczności, która powitała debiutantkę długo niemilknącemi brawami.

— A widzisz? — mówił Lukas. — A widzisz, jak wszystko poszło znakomicie. Będziesz już teraz stale ze mną tańczyła...

Podczas przerwy bileter wniósł do garderoby Reny kosz kwiatów, do którego była dołączona karta wizytowa następującej treści:

„Zakochałem się od pierwszego wejrzenia. Czy wolno mi złożyć wizytę w garderobie?".

— Kto przysłał te kwiaty?— zapytała Rena biletera, choć serce podszepnęło jej odrazu, że to jest ten pan, który od kilku dni przychodzi codziennie do teatru.

— Siedzi w drugim rzędzie, piąte krzesło...

A więc ten sam... Tancerka była tak bardzo uszczęśliwiona, że dała bileterowi pięć złotych. Potem spojrzała jeszcze raz na wizytówkę i przeczytała nieznane sobie nazwisko:

— Karol Kryspin, detektyw prywatny.

Bileterowi zaś zakomunikowała:

— Proszę powiedzieć temu panu, żeby czekał na mnie po przedstawieniu przed teatrem.

ROZDZIAŁ XLV

Na falach miłości...

Wstał jasny słoneczny poranek... Przez otwarte okna wtargnął do pokoju leciutki wietrzyk, przynosząc z sobą zapach kwiatów z ogrodu.

Rena otworzyła oczy i w pierwszej chwili ze zdumieniem rozejrzała się dokoła: nie jest w swoim skromnym pokoiku na Woli.

Ale rychło przypomniała sobie wszystko i uśmiech szczęścia zakwitł na jej ponsowych wargach.

— Karol! — zawołała pieszczotliwie — Karolku!

Mężczyzna obudził się i odpowiedział radośnie.

— Rena! Chodź-że do mnie, ptaszku najsłodszy.

Wyglądała niezwykle powabnie w długiej, szerokiej męskiej koszuli. Przyszła do tego pokoju tak niespodzianie, tak nagle, że ani on ani ona nie mieli czasu pomyśleć o tym szczególe garderoby damskiej.

Musiał więc dać jej swoją koszulę.

Stąpając szybko golemi stopami po podłodze, podbiegła teraz szybko do niego i zarzuciła mu ramiona na szyję.

— Rena, Rena moja jedyna!... — powtarzał w upojeniu, okrywając jej szyję pocałunkami.

Wchłaniał z rozkoszą zapach jej młodego ciała, całował chciwie jej oczy, usta, ramiona.

A ona — przytuliwszy się do jego piersi, odpowiadała mu nie zmordowanie pocałunkami.

— Kochasz mnie, Reno? Powiedz prawdę, czy kochasz?

— Jak nikogo jeszcze dotychczas... Czy mało miałeś dowodów?

Pogłaskał pieszczotliwie jej jasne włosy, spojrzał w patrzące nań z ufnością oczy i zapytał poważnie:

— Powiedz prawdę, Reno, ale uczciwą, najprawdziwszą prawdę: czy nie żałujesz tego, coś zrobiła?

Objęła go za szyję i odrzekła stanowczym głosem:

— Nie żałuję i jestem szczęśliwa, jak jeszcze nigdy w życiu...

Mówiąc to, przywarła wilgotnemi wargami do jego ust i przymknęła oczy.

Trwali w tym pocałunku tak długo aż poczuli w żyłach płomień pożądania, który ogarnął ich serca i zmysły.

— Zasuń rolety... — szepnęła Rena drżącym głosem. — Razi mnie światło...

Uczynił zadość jej żądaniu i wrócił szybko do oczekującej go w półomdleniu dziewczyny.

Dali się porwać zewowi krwi, oboje młodzi i piękni...

A potem wyszli na miasto kąpiące się w promieniach słońca majowego... Dorożką pojechali w Aleje Ujazdowskie, na które wyległ tłum spacerowiczów.

— Patrz, Reno, — mówił detektyw — jak to się dziwnie składa w życiu.... Wczoraj o tej porze jeszcze ciebie nie znałem, a teraz jesteś mi najbliższą osobą na świecie...

Miast słowami, odpowiedziała mu radosnym uśmiechem, który mówił dobitnie o wierności i bezwzględnem zaufaniu.

Potem jechali w milczeniu, bo słowa wydawały im się jakoś dziwnie banalne i puste w porównaniu z ich żywiołową miłością, która zakwitła i bujnie się rozwinęła w ciągu jednej tylko nocy.

— Kochasz? — powtarzał Karol po raz niewiadomo który.

— Kocham... Ale wiesz, co ci powiem — szepnęła dziewczyna wstydliwie. — Otóż...

Zamilkła, opuszczając wdół długie aksamitne rzęsy.

— No, powiedz, powiedz... — nalegał mężczyzna. — Powiedz mi, Reno...

— Więc słuchaj... — powiedziała po dłuższym wahaniu. — Może nie powinnam ci o tem mówić, bo kobieta nie powinna, ale ja... — przytuliła się z całej siły do jego ramienia i dokończyła jednym tchem: — ...Ja bardzo chcę, żebyśmy już pojechali do domu...

Nie zrozumiał w pierwszej chwili, o co jej chodzi.

—Jesteś niespokojna o matkę? — zapytał. — Przecie byliśmy wczoraj wieczorem u niej i powiedziałaś, że wyjeżdżasz do Śródborowa na zabawę...

— Nie... Nie... — poczęła się łasić jak kotka. — Ja chcę do twego domu... Sam na sam z tobą... Wiesz już, Karolu...

Zrozumiał. Uśmiechnąwszy się pod nosem, zawołała do dorożkarza:

— Hej, panie!... Wracamy!...

Po kilkunastu minutach jazdy dorożka stanęła przed domem w Alei Ujazdowskiej, w którym Kryspin mieszkał od dwóch miesięcy, to jest od czasu zwolnienia ze służby policyjnej.

Młody przodownik odnajął u pewnej starszej pani dwa pokoje i założył tu sobie biuro prywatnego detektywa.

Matka jego została na starym mieszkaniu, chociaż Karol chciał z nią zamieszkać.

(Dalszy ciąg jutro)

Straszne archiwum

Ponure dane o wszechświatowej przestępczości

W publikacji szefa policji angielskiej, E. Henry, p. t. „Przestępczość świata" znajdujemy cyfrę następującą: w archiwach policyjnych obu półkul znajdzie się obecnie 11 miljonów odcisków daktyloskopijnych.

Imponująca kolekcja! Straszliwe archiwum! Trzeba zważyć, że ilustruje ono wzrost poważniejszych jedynie przestępstw, jak oszustwa, kradzieże, zabójstwa. Sprawcy przewinień pomniejszych nie mają swych daktyloskopijnych „paszportów".

Sam Scottland Yard w Londynie posiada w swych archiwach ponad 800.000 odcisków daktyloskopijnych, podczas gdy przed 10 laty ilość tych odcisków wynosiła pół miljona. Czyli — coroczny przyrost ważniejszych przestępstw wynosi na tym terenie— 30.000.

P. Henry nazywa cyfry powyższe „smutnem świadectwem cywilizacji współczesnej". Są to słowa pełne umiaru. Świadectwo takie jest więcej, niż smutne. Przeraża szolonym wzrostem przestępczości i niesie groźną naukę o społecznej rzeczywistości współczesnego świata.

W cyfrach tych widzieć należy znak końcowego rozdziału epoki chaosu i rozkładu, znak „dna kryzysu", który zbliża się do swych granic ostatecznych. Instynkt samozachowawczy państw i społeczeństw przyśpiezy tempo procesów uzdrawiających, które z oblicza ziemi usunąć muszą trzy obrazy kończącej się epoki: bezrobocie wielomiljonowych mas, niszczenie towarów w skali monstrualnej i rozmiary przestępczości, nieznane dziejom.

* * *

Scena symboliczna na terenie amerykańskim: od trzech tygodni parę tysięcy policjantów z setką aut pancernych i przy pomocy kilkudziesięciu lotników, ściga bandytę Dillingera i jego towarzyszów.

W osobie Dillingera mamy dosadny wyraz potęgi amerykańskiego bandytyzmu. Nie może ulegać wątpliwości, że pościg ów utrudniają policji amerykańskiej pewne środowiska społeczne, bliżej lub dalej „spokrewnione" z bandytyzmem. Bez tego czynnika pościg taki nie byłby do pomyślenia. Może się odbywać w pewnego rodzaju społecznej dżungli, wśród warunków sprzyjających ściganemu bandycie. Nie widać tu normalnego odporu społecznego wobec przestępcy. Jeżeli prawdą jest, że Dillingerowi towarzyszą romantyczne „bohaterki", władające karabinem maszynowym — będzie to obraz jeszcze bardziej symboliczny w swej treści obyczajowej. Postać bandyty i mordercy, budząca miłość i przywiązanie — jak za dawnych czasów korsykańskich — ma swoją specyficzną w dobie dzisiejszej wymowę, jako jedna z niezliczonych ilustracyj moralnego rozkładu.

* * *

Reakcja społeczna wobec przestępczości dzisiejszej narazie słabnie. Jej rozmiary, częstotliwość, powszedniość, przyczyniają się do zaniku wrażliwości ogółu, tak już przytępionej ostatniemi laty. Żadna zbrodnia nie jest już sensacją, jeśli to nie zbrodnia polityczna. Oszustwa również spowszedniały, kradzieże nie interesują nikogo, prócz poszkodowanych.

Stępienie wrażliwości społecznej w tej dziedzinie jest wysoce znamienne w okresie bezprzykładnego wzrostu przestępczości. Jest to objaw krańcowej nienormalności schorzałego organizmu społecznego, która trwać długo nie może. Jak się rzekło, sam instynkt samozachowawczy musi tu wziąć górę.

* * *

Przytłaczającą większość przestępstw wszelkiego rodzaju ma swe źródło w warunkach społecznych. Lata kryzysu gospodarczego musiały dać się odczuć pod tym również względem.

Jeżeli przez długie lata toczył się pomiędzy socjologami spór o istotnych źródłach przestępczości, to obraz współczesnego świata już jak najradykalniej przechyla szalę tego sporu: obala teorje Lombrosa i jego szkoły (t. zw. antropologicznej), która nie doceniała roli warunków społecznych w szerzeniu się zbrodniczości, lecz główne jej źródło widziała w „predestynacji", w dziedziczności i t. d.

Nie „zbrodniarz urodzony", nie anomalje w bróżdach i zawojach mózgu, bogacą wszechświatową statystykę zbrodni. Nie tu jej główne źródło. Ani w kościozroście szwów, wysokości czoła przestępcy czy płaskości jego podniebienia, ani w żadnych asymetrjach i deformacjach budowy całej. Ani, wreszcie, w klątwie atawizmu, przez ową szkołę tak wyolbrzymianej.

Wszystkie te czynniki schodzą na plan ostatni w zestawieniu z tem źródłem, które socjologja współczesna nazywa „środowiskiem zbrodniotwórczem", a które w epoce naszej pogłębiło się i rozszerzyło z siłą zagrażającą samym już podstawom społecznego ładu. „Środowisko zbrodniotwórcze" to dziś cały układ stosunków społeczno-gospodarczych pozbawiony hamulców moralnych. Stąd zjawisko masowości przestępstw, któremu władze bezpieczeństwa publicznego podołać nie mogą.

Nowoczesne środki walki z przestępstwem, osiągając sukcesy doraźne, nie opanują ogromu zła bez pomocy wielkiej akcji zapobiegawczej. Akcja ta nie może być jednak prowadzona metodycznie w epoce społeczno-gospodarczego prowizorjum.

Anarchja cywilizacji współczesnej, której wyrazem najbardziej wymownym są przestępstwa masowe, zginie wraz z przebudową społeczną. Ta jedynie przebudowa wyprostować może skrzywioną busolę moralną świata.

Ixion.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 8.5 — „Firma", godz. 20.
Środa, 9.5—„Pani Chorążyna", g. 20.
Czwartek, 10.5—„Towariszcz" g. 16.
Czwartek, 10.5—„Oto kobieta" g. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, 7.5 — „Firma" w **Piotrowicach**, godz. 20.
Wtorek, 8.5—„Oto kobieta" **w Król. Hucie**, godz. 20.
Piątek, 11.5 — „Firma" w **Tarn. Górach"**, godz. 20.

„TEN I TAMTEN"

„Ten i tamten" to jedna z najciekawszych komedyj bieżącego sezonu. Wiadomo—Stefan Kiedrzyński to majster sceny i znakomity komediopisarz. W utworze, który niebawem ujrzy światło kinkietów w Teatrze Polskim daje nam Kiedrzyński wgląd w psychikę niewieściego serca, które musi wybrać miłość i szczęście lub dobrobyt i nudę życia. „Ten i tamten" roi się od zabawnych pomysłów i komicznych sytuacyj, które przeplatają sceny szczerego sentymentu. Reżyseruje Jan Kochanowicz.

RADJO

KATOWICE, Poniedziałek, 7 maja.

7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze"; 7.05 — Gimnastyka; 7.25 — Muzyka z płyt; 7.55 — Chwilka gospodarstwa domowego; 1150 — Wiadomości bieżące; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 — Koncert orkiestry salonowej; 12.30 — Wiadomości meteorologiczne; 12.33 — D. c. koncertu ze Lwowa; 15.00 — Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze; 15.20—Wiadomości strzeleckie; 15.25 — Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.35 — Muzyka (płyty); 16.20 — Kurs elementarny języka francuskiego 16.35 — Koncert złożony z utworów Juljusza Wertheima; 17.30 — Odczyt z cyklu: „Literatura polska" p. t. „Sienkiewicz"; 18.10 — Muzyka (płyty); 18.20—Audycja żołnierska; 18.50— Porady radjotechniczne; 19.05 — Rozmaitości; 19.10 — „Kuźnica Kołłątajowska"; 19.25 — Odczyt z Warszawy; 19.40 — Wiadomości sportowe; 20.00 — „Myśli wybrane"; 20.02 — Transmisja z Konserw. Warsz. koncertu Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Muzyki; 21.10 — Feljeton p. t. „Dzieje lnianej koszuli"; 21.25 — „Wspomnienia" — od zapomnianych do nowych przebojów; 22.10 — Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie konkursu orkiestr kolejowych; 22.40 — Muzyka taneczna z Warszawy; 23.00 — Odczyt d-ra Kazimierza Bulasa w języku nowogreckim na temat: „Podróż po Polsce". Pieśni polskie i greckie wykona p. Helena Reutt - Tymieniecka.

Czarna lista pijaków

w trzeźwym stanie amerykańskim

Z chwilą zniesienia w Ameryce prohibicji odżyła w jednym ze Stanów Massachussete tradycja „czarnych list" praktykowana od przeszło stu lat, a porzucona w okresie trwania „suchego reżimu".

Czarne listy rozsyłane są do hotelów, restauracyj, barów i innych lokali rozrywkowych. Zawierają one nazwiska tych obywateli miejscowych, którzy w piciu napojów alkoholowych odznaczają się brakiem umiaru. Osobnikom tym należy — w myśl zaleceń władz stanu Massachussets —podawać alkohol w ograniczonej tylko ilości, która nie groziłaby utratą równowagi... ciała i umysłu. Co ciekawsze, za tę „równowagę" osobników imiennie wyliczonych na czarnej liście, odpowiedzialni są w równej mierze nieumiarkowani pijacy jak właściciele barn czy restauracyj.

Stan Massachussets posiada specjalne archiwum czarnych list, które obejmują już pięć pokoleń. Jestto jedyne w swoim rodzaju na świecie „archiwum pijackiego nieumiarkowania".

Radiowy wiatr od morza

Polskie Radjo realizuje w okresie letnim nowy pomysł programowy, który znajdzie u słuchaczów niewątpliwie wielkie uznanie. Dotychczas mamy w programie radjowym trzy stałe audycje, które swym sentymentem i nastrojowym charakterem oddziałują na słuchaczy w sposób specyficzny, będąc równocześnie czemś niespotykanem w rozgłośniach zagranicznych. Program Polskiego Radja zaczyna się starą pieśnią polską „Kiedy ranne wstają zorze", w południe odzywa się hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, a wieczorem płyną z głośnika dźwięki Polskiego Hymnu Narodowego.

Obecnie do tych audycyj dodaje Polskie Radjo nową trzyminutową wstawkę — która codziennie będzie nadawana o zachodzie słońca z Gdyni, z brzegu Polskiego Morza. Cała Polska będzie mogła dzięki tym audycjom słyszeć trąbki marynarskie i dźwięk dzwonów okrętowych sygnalizujących godzinę 20. Codziennie więc o godz. 20 cała polska przeżywać będzie mogła głęboki urok Polskiego Morza, które tem samem wrośnie jeszcze bardziej w serca i umysły, jako nierozerwalny składnik Rzplitej. Dla propagandy idei morza w społeczeństwie audycja ta będzie miała wielkie znaczenie.

Ogłoszenia DROBNE

ZGUBIONY dowód osobisty Nr. 331 na nazwisko Bernard Szneider w Król. Hucie. ul. Mieleckiego 41 unieważniam.

ZDOLNY SZKLARZ zam. w Łagiewnikach podejmie się prac szklarskich na warunkach przystępnych. Paweł Banaś, Łagiewniki Śl., ul. Szkolna 50.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500. pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277